

Rozejm w Trewirze w 1919 r.

Truce in Trier in 1919

ABSTRACT: Wielkopolska Uprising is strongly connected with the history of Poland, Germany and also several other centres of political power, including the empires. In January 1919, revolution in Germany was put under control and the government planned a great pacification action in Wielkopolska. In February 1919 the headquarters was moved from Kassel to Kołobrzeg. As a result of hesitation of German politicians on the one hand and operations of the Commissariat of the Supreme People's Council (NRL) and Polish government in Warsaw on the other, western empires forced Germany on 16th February 1919 to expand the cease-fire treaty from November 11 1918 also to Wielkopolska. This decision which demanded ceasing "any aggressive actions by Germany", as of the day of signing the treaty, de facto saved Wielkopolska Uprising. The role of France in conducting this action should also be emphasized. The remaining empires took into account or even looked up to the protection from German military force, with hope to turn it against Bolsheviks Russia which evoked general concern. The truce in Trier can also be treated as the recognition of the uprising by the empires, as an element of military action, which was to be completed on peace conference in Paris at that time. The author supports the thesis that the truce saved the uprising and protected Wielkopolska or even resurgent Poland from consequences which were difficult to predict.

KEYWORDS: Wielkopolska Uprising (1918–1919); the end of Word War I in the Eastern Europe; interallies commissions on the Polish land in 1919, the Treaty of Versailles

W hierarchii spraw związanych z odrodzeniem państwowości polskiej dominują kwestie wewnętrzne. Utrwalaniu poglądu, że to sami Polacy wywalczyli powrót do niepodległości, towarzyszy bagatelizowanie, zdawkowe wzmiankowanie lub zupełne pomijanie innych elementów składających się na końcowy efekt. Nie można jednak mówić o Powstaniu Wielkopolskim bez podkreślenia ówczesnego nadzwyczaj szczęśliwego zbiegu okoliczności międzynarodowych na styku wojny i pokoju. Dwa spośród państw rozbiorowych wojnę przeżyły, a trzecie pogrążone było w rewolucji – wrogo ocenianej przez zwycięskie mocarstwa, które podjęły nawet interwencję zbrojną, choć bez przekonania i na ograniczoną skalę. I choć żaden szanujący się zawodowy historyk nie miałby śmiałości lekceważyć międzynarodowego

kontekstu związanego z powrotem Polski do niepodległości¹, to podobne sytuacje zdarzają się przy omawianiu wydarzeń o charakterze regionalnym. Dotyczy to między innymi Powstania Wielkopolskiego, choć jest ono mocno powiązane z historią Polski, Niemiec i kilku innych krajów. Trudno zgłaszać pretensje do autorów, którzy tylko wzmiankują udział Wielkopolan i rolę państwowotwórczą Powstania z lat 1918–1919, gdyż swoją narrację koncentrują na polityce wschodniej i osobie Piłsudskiego, jego Wilnie, „naszym” Lwowie, ewentualnie Kijowie i bitwie warszawskiej. Gorzej, że szerszego kontekstu nie dostrzegają historycy – często regionaliści w dobrym tego słowa znaczeniu, którzy przesłanie dziejowe Powstania Wielkopolskiego rozumieją, opisują i upowszechniają. Funkcjonujące od wielu lat przesłanie Antoniego Czubińskiego, reprezentującego integralne badanie fenomenu „zwycięskiego powstania”, nadal nie rezonuje. Tak jak w innych obszarach penetrowanych przez osoby mieniące się historykami, wciąż powstają prace, książki czy artykuły „na zamówienie”, realizujące założony cel i przykrawający źródła do postawionej tezy, mającej nierzadko osobiste motywy².

Nie mówi się tu o pracach analizujących powstanie i okalające je zjawiska z różnych, także narodowych punktów widzenia. Znaleźnienie równej optyki dla Berlina i innych stolic państw zachodnich nie jest łatwe, jeżeli w ogóle możliwe. Trzeba jednak przynajmniej mieć świadomość, że Powstanie miało bardzo skomplikowany charakter, że było częściowo planowane i sterowane przez zakonspirowane grupy młodych oficerów z ppor. Mieczysławem Paluchem na czele, ale w znacznym stopniu było impro-

wizacją i żywiołem. Profesor A. Czubiński, którego pamięci tekst ten poświęcam, podkreślał, że mogło zostać szybko stłumione, chociaż wybuchło w bardzo korzystnych warunkach rozpadu władzy centralnej w Niemczech. Jednak w styczniu 1919 r. rewolucja w Niemczech została opanowana i rząd planował wielką akcję pacyfikacyjną w Wielkopolsce. Złowieszczą informację podała prasa niemiecka 20 stycznia 1919 r. – o przeniesieniu kwatery głównej z Kassel do Kołobrzegu, co dokonało się efektywnie na początku lutego. Panuje pełna zgoda co do tego, że powstanie, ciągle jeszcze „pospolite ruszenie”, w konfrontacji z regularnym wojskiem było bez szans.

Groźba wznowienia działań wojennych na szeroką skalę była tematem tamtych dni. Jeśli nie zdołano jej urzeczywistnić, to na skutek niezdecydowania polityków niemieckich, zabiegów Komisariatu NRL i rządu polskiego w Warszawie – mocarstwa zachodnie 16 lutego 1919 r. zmusiły Niemcy do rozciągnięcia układu o zawieszeniu broni również na Wielkopolskę.

Powstanie zostało więc uratowane przy pomocy państw Ententy [...] region ten formalnie odebrano od Rzeszy i przyłączono do Polski. Powstanie odegrało więc kolosalną rolę w procesie walk o odbudowę niepodległego państwa polskiego, o przesunięcie jego granic znad Prosny i Gopla do jezior obrzańskich³.

Pozostając w nakreślonym wyżej polu widzenia dziejowej roli Powstania Wielkopolskiego, w niniejszym tekście skupiono uwagę na doniosłym znaczeniu włączenia terenów Wielkopolski pod reżim rozejmu z 11 listopada 1918 r. Wagę problemu uwypuklało to, że rokowania o warunki rozejmu prowadzone przez aliantów pod kierunkiem marszałka Ferdynanda Focha toczyły się w elitarnym gronie. Polacy, podobnie jak inni alianti tej samej rangi, nie byli ani obecni, ani o nich informowani. Spora grupa polityków polskich poddawała się emocjom związa-

¹ Literatura publikowana głównie w Wielkopolsce na temat Powstania Wielkopolskiego jest ogromna. Wśród znaczących badaczy wymienić trzeba m.in. Antoniego Czubińskiego, Zbigniewa Dworeckiego, Zdzisława Grota, Benona Miśkiewicza, Bogusława Polaka, a także wielu autorów piszących na ten temat wąsko, z regionalnego punktu widzenia.

² Sierpowski 2010, s. 213–220.

³ Czubiński 1999, s. 19; Powstanie... 2002, 2003, s. 26.

nym z jakoby już odzyskaną niepodległością i zwycięstwem „naszej sprawy”. Mówienie o euforii nie jest przesadą. Maria Dąbrowska w październiku 1918 r. w „Dzienniku” zanotowała: „żyjemy w baśni, w najprzecudniejszej baśni. Zdaje mi się, że nie jesteśmy dość wielcy, aby czuć się dostatecznie szczęśliwi. Nie jesteśmy dość dobrzy, aby być godni. O, bądźmy wielcy i dobrzy”. Jej apel i nie mniejsze nadzieje ustępowały pod presją codzienności zdominowanej brakiem nawet elementarnej jedności. „Jednym słowem wóz ciągniony przez wszystkich, ale przez każdego w inną stronę”⁴.

Owej jedności brakowało coraz wyraźniej także w Paryżu, gdzie od 18 stycznia 1919 r. trwały prace nad traktatem pokojowym z Niemcami, uznawanym jako wzorcowy pod względem warunków dla Austrii, Bułgarii, Turcji i Węgier. Do Paryża zjeżdżały setki różnych osób, zwykle lokalnych osobistości, które lobbowały za interesującymi ich rozwiązaniami. Wśród tej powodzi, często wybitnie sprzecznych interesów, wyróżniał się Ignacy Jan Paderewski, nie tyle jako polityk i premier Polski, ale jako znany pianista, zaprzyjaźniony – jak mawiano – z samym Wilsonem⁵. Jednak prezydent Stanów Zjednoczonych, choć był autorem słynnego programu pokojowego mówiącego w art. 13 o konieczności odbudowy państwa polskiego, nie został najważniejszym orędownikiem odbudowy Polski silnej i wielkiej. Leżało to najpełniej w interesie Francji. To ona, dążąc do maksymalnego osłabienia Niemiec, oficjalnie i zakulisowo popierała polskie oczekiwania. Chociaż były one często „ponad stan”, to jednak ochotnie się nimi karmiło społeczeństwo wielkopolskie. „Kurier Poznański” 5 lutego 1919 r. pisał, że żądanie włączenia do Polski całego zaboru pruskiego opinia francuska formułuje bezwzględnie. Tak jak odzyskanie Alzacji i Lotaryngii nie może podlegać dyskusji,

tak nie ma co mówić o zatrzymaniu, choć drobnej części historycznego terytorium polskiego przy Prusach /.../ Na równi z oswobodzeniem Alzacji i Lotaryngii, odbudowanie Polski, wielkiej Polski, jest nieodzownym warunkiem traktatu pokojowego.

Żonglowanie Alzacją i Lotaryngią było bardzo rozpowszechnione, ale fałszywe. Stawali się korygować takie opinie politycy, którzy na bieżąco śledzili rozwój sytuacji w Paryżu. Władysław Grabski z Kurcewa, który od początku grudnia 1918 r. był w Paryżu jako delegat Naczelnej Rady Ludowej do KNP, uzmysławiał to czytelnikom „Kuriera Poznańskiego”. Uwypuklał złożoność polityki aliantów wobec „sprawy polskiej”, łącząc ją z położeniem geograficznym: po jednej stronie były kontynentalne Francja i Włochy, po drugiej zaś zamorskie Anglia i Ameryka. Jeśli Francja ma „silny i wybitny interes stworzenia potężnej Polski”, to Włochy „widzą” w przyszłości konflikt z Czechosłowacją, która popiera mocno pretensje Jugosławii do wybrzeża adriatyckiego. Anglia natomiast nie ma tak wybitnego interesu w sprawie polskiej, co uważał za błąd, bowiem „daje Niemcom możliwość podźwignięcia się i zagrożenia Anglii w przyszłości”. W Ameryce – odległej od spraw „starego” kontynentu – bliższe „zapoznanie się z siłą i umysłowością niemiecką dobre dla sprawy naszej przynosi skutki”⁶.

Czytelnik gazety zapewne dziwił się, że bardzo zajmująca go sytuacja poznańskiego nie znalazła miejsca w tej wypowiedzi. Niejeden wybiegający w przód dostrzegł, że to właśnie Francja najbardziej obawiała się wznowienia wojny na wschodzie. Bo też ona będzie zmuszona zająć stanowisko w tej sprawie, wbrew jednoznacznym oczekiwaniom własnych obywateli: nadszedł czas konsumowania zwycięstwa na koszt Szwaiba, który za wszystko musi zapłacić. Strach przed wznowieniem działań wojennych był wielki również z powodu rozlewających się na zachodzie gróźb nawały bolszewickiej.

⁴ Dąbrowska 1988, t. I, pod datą 13 października 1918.

⁵ Zob. m.in. Lisiak 1992.

⁶ „Kurier Poznański”, 22.02.1919, s. 1.

Wśród listów Komisariatu NRL w alarmującym tonie, wysyłanych do KNP w Paryżu, jest też charakterystyczny – z 14 stycznia 1919 r. ze słowami rozgoryczenia: koalicja chce utworzyć z Polski „jednolity front przeciwko bolszewizmowi”, dlatego Powstanie Wielkopolskie traktuje jako „niepożądaną dywersję”. Nieco później, bo 25 stycznia, wyrażano obawę, że Anglia chce użyć wojsk niemieckich „przeciwko bolszewikom rosyjskim i bodaj jest to nawet skłonna czynić do pewnego stopnia kosztem Polaków”⁷.

Nie tylko nad Powstaniem i losami Wielkopolski, ale w ogóle nad perspektywą odrodzenia Polski w nieznanych jeszcze granicach (zamykanych często dla „świętego spokoju” sąsiadów w kształcie Królestwa Polskiego, od Wisły po Bug, nieraz nieco dalej, ale tylko trochę) wisiał potężny miecz Ober-Ostu⁸. Na przełomie 1918 i 1919 roku znajdowały się na tym terenie jeszcze takie jednostki wojskowe, jak 10. Armia (Armeekorps 10), którą dowodził Erich von Falkenhayn (siedziba Grodno) oraz Heeresgruppe Kiev pod dowództwem Augusta von Mackensena. Obie zostały rozwiązane dopiero w lutym 1919 r. Oznaczało to, że na szlaku ich transportu „do domu” znajdowała się – od listopada 1918 r. krnąbrna, później też powstańcza – Wielkopolska. W międzynarodowych rachubach i przeróżnych kalkulacjach musiano uwzględnić „potężną masę wojska niemieckiego, zajmującą obszar pomiędzy powstającą Polską i zrewolucjonizowaną Rosją. Obecnością swoją miała ona wywie-

rać wpływ na rozgrywanie przez Niemcy ich wschodniej polityki”⁹.

Wielkie zaplątanie nadal obecnej w Europie „sprawy polskiej” uwidoczniło się w fundamentalnej dla tego tekstu dyskusji o warunkach rozejmu, które były dyskutowane (częściowo też negocjowane) w dniach 7–10 listopada 1918 r. Uwidaczniała się wyraźnie zasadnicza różnica w podejściu do przebiegu granicy polsko-niemieckiej między Francją a blokiem anglo-amerykańskim. Marszałek Ferdinand Foch, głównodowodzący wojskami Ententy, poparty przez francuskiego ministra spraw zagranicznych Stephena Pichona proponował, aby Niemcy ewakuowały swe wojska ze wszystkich terytoriów Polski, „tak jak ona istniała przed pierwszym rozbiorem z 1772 roku”. Zwyciężyło stanowisko brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Arthura Balfoura, który obstawał za przyjęciem jako podstawy do rozejmu stanu terytorialnego z dnia 1 sierpnia 1914 r.

Dla rzeczników odbudowy państwa polskiego był to szok. W tekście rozejmu o losie ziem polskich wchodzących w skład pokonanych mocarstw w ogóle nie wspomniano. „Wszystkie wojska niemieckie znajdujące się obecnie na terytorium, które wchodziły przed wojną w skład Austro-Węgier, Rumunii, Turcji winny wrócić niezwłocznie w granice Niemiec, jak one istniały dnia 1 sierpnia 1914 roku”. W drugiej części owego 12 artykułu rozejmu, odnoszącym się do terytoriów wchodzących przed wojną w skład Rosji, zobowiązano do powrotu wojsk niemieckich do granic z 1 sierpnia 1914 r., „skoro tylko sprzymierzeni uznają chwilę za odpowiednią ze względu na wewnętrzne położenie tych terytoriów”¹⁰. Oznaczało to – niezależnie od przewlekłych sporów interpretacyjnych – że ziemie zaboru pruskiego, w tym i Wielko-

⁷ AAN, Komitet Narodowy Polski, sygn. 118, k. 10 i n.; więcej zob. Czubiński 2002, s. 254 i n.; szerszy kontekst: Czubiński 1988.

⁸ Ober-Ost – niem. Oberbefehlshaber der gesamten Deutschen Streitkräfte im Osten, Oberbefehlshaber Ost – to zarówno jednostka administracyjna jak i naczelne dowództwo Armii Cesarstwa Niemieckiego na froncie wschodnim. Funkcjonujące od 1915 r. po klęsce Rosji objęło Litwę, Łotwę do linii Dźwiny, wschodnią część Królestwa Polskiego, część Ukrainy i Białorusi. Od 1917 r. podzielony na trzy dzielnice: Kurlandię, Litwę i Białystok-Grodno obejmował prawie 110 km² z 3 mln osób.

⁹ Schramm 1986, s. 186; sporo informacji na temat Ober-Ost podaje Tomasz Paluszyński w książkach poświęconych narodzinom Łotwy i Estonii.

¹⁰ Tekst wielokrotnie przedrukowywany także w: Sierpowski 1992, t. II, s. 66, tam dostępny w WBC.

Ryc. 1. Delegacja
Naczelnej Rady Ludowej
na rozmowy w Berlinie
z rządem Prus,
2 stycznia 1919 r.
Od lewej: ks. Stanisław
Adamski, Bolesław
Krysiewicz,
Czesław Meissner,
ppłk Władysław Anders
i Wojciech Korfanty
(Czubiński 2002,
ryc. 54)



polska, nadal pozostawały częścią Niemiec. Oznaczało to, że kształt przyszłej Polski pozostawał w rękach mocarstw, które w miarę upływu czasu coraz bardziej liczyły się z niemieckim punktem widzenia. Ten zaś w kontekście trwającego powstania zbrojnego był jednoznaczny: to jest rokosz, bunt „niemieckich Polaków” przeciwko prawowitej władzy, wymierzony w integralność państwa. Argumentowano i dowodzono, że powstanie było „systematycznie zorganizowane”, gdyż Polacy w „sposób oczywisty” nie mają zaufania do konferencji pokojowej, która przy najlepszych nawet chęciach nie zdoła zaspokoić ich żądań i aspiracji. Towarzyszyły tym wypowiedziom – zwłaszcza *pro foro interno*, że rząd nie ścierpi, aby poddani państwa pochodzenia polskiego dążyli do oderwania gwałtem niemieckich prowincji.

W warunkach bezwzględnej walki o „wygranie pokoju” trudno mówić o moż-

liwościach przewyciężenia odmiennych dążeń w drodze bezpośrednich rozmów. Były one prowadzone, ale bez szans na sukces. O ich atmosferze daje świadectwo ks. Stanisław Adamski, który uczestniczył w rozmowach w Berlinie w dniach 3–5 lutego 1919 r. Gospodarze oczekiwali uległości i przeprosin. Wojciech Korfanty jako lider delegacji poznańskiej ripostował: „Wy jesteście tu, w Berlinie z polecenia rządu Scheidemanna. My zaś pozbywszy się zależności od władz niemieckich przybyliśmy jako przedstawiciele wolnego społeczeństwa polskiego, aby pertraktować na równej stopie”¹¹.

¹¹ Adamski 1949, s. 19–20; Wroniak 1963. Prowadzone rozmowy w sprawie zawieszenia broni zostały przerwane 5 lutego z woli pełnomocnika niemieckiego powiadomionego, że „należy zwrócić się do rządu w Weimarze” (Sprawy... 1968, t. I, s. 377, zob. też Hauser 1984).

Realizacja tak sformułowanego założenia nie miała pokrycia w rzeczywistości. Z frontów powstańczych do NRL, a dalej do Warszawy i Paryża słane były coraz bardziej jednoznaczne prośby, apele, nieraz i żądania. KNP i rząd polski¹² miały podjąć wszelkie możliwe działania dla powstrzymania kroków wojennych Niemiec i znaleźć sposób na przymuszenie ich do rozciągnięcia rozejmu na Wielkopolskę. W przeciwnym razie miały się dziać rzeczy straszne. W. Grabski w połowie stycznia 1919 r. powiadał liderów KNP, że „położenie zaboru pruskiego jest krytyczne”¹³.

W miarę upływu czasu liczba, a szczególnie ton alarmów ulegały zmianie na gorsze. Trzeba pamiętać, że w grę wchodziło wiele czynników, w tym styczniowe mrozy, skromna, często prymitywna infrastruktura i zaprowiantowanie. Dały o sobie znać niedostatki uzbrojenia, wyszkolenia i dowodzenia; lokalni dowódcy nie zawsze respektowali rozkazy, nieraz je „udoskonalali”, zwłaszcza jeśli przychodziły od równorzędnych lub niższych szarż. Wartość bojową armii powstańczej pomniejszała luźna organizacja (m.in. wybierano dowódców) oraz słaba dyscyplina: niektóre grupy, nazywane kompaniami czy plutonami, po wykonaniu zadania powracały do swych macierzystych miejscowości i rozwiązywały się.

Po stronie przeciwnej – zwłaszcza tam, gdzie podkreślano ten fragment p. 13 Wilsona, że Polska obejmie terytoria z ludno-

ścią „niezaprzeczalnie polską” (Skwierzyna – 10%, Nowy Tomyśl – 11% Polaków) – tężala wola obrony jedności ojczyzny czy dania nauczki niewdzięcznym Polakom, którzy zlekceważyli dobrodziejstwa germańskiej misji cywilizacyjnej. Znikło też zrozumienie lewicy niemieckiej, tak długo życzliwej postulatowi Polaków, jak długo pokrywały się one z ich postulatami – pokoju, republiki, demokracji, ale w ramach państwa niemieckiego. Także oni determinację ludności polskiej traktowali jak bunt, dezercję i zdradę¹⁴. Rosła wola oporu w lokalnych oddziałach Grenzschtzu, na ogół lepiej wyekwipowanych. Walki, sprowadzające się najczęściej do utrzymania przez Polaków posiadanych pozycji, były coraz bardziej zacięte, a straty poważniejsze.

Francuskie próby pomocy Wielkopolsce – wysłanie armii gen. Hellera przez Gdańsk czy oddziałów sojuszników dla ochrony linii kolejowej Gdańsk – Toruń – były torpedowane przy okazji co miesięcznego przedłużania rozejmu z Compiègne. Za każdym razem – w grudniu i styczniu – wywoływało to wśród Polaków zrozumiałe i różne okazywane niezadowolenie. Załagodzić je miało oficjalne spotkanie Romana Dmowskiego, który 29 stycznia 1919 r. wobec Rady Dzieśięciu sformułował życzenie, aby w zaborze pruskim „zostały wstrzymane wszelkie operacje wojskowe”¹⁵. W ślad za tym postanowiono wysłać do Polski specjalną Komisję Międzysojuszniczą celem zbadania sytuacji na miejscu. Informacji przekazanej do Berlina w tej sprawie towarzyszyło żądanie, aby wojska niemieckie „całkowicie powstrzymały się od dalszego używania siły w tej prowincji i od wtrącania się do życia tamtejszej ludności aż do zakończenia konferencji pokojowej”¹⁶.

Decyzje, które szły nawet dalej, niż oczekiwała wówczas strona polska, wywołały konsternację i ostrą odpowiedź rządu niemieckiego. Na przykład hrabia Brockdorff-

¹² Powstanie Wielkopolskie odegrało ważną rolę w konflikcie o władzę w Polsce. Naczelnik Państwa, zatrwożony perspektywą wojny z Niemcami, której armia polska sprostać nie mogła, wzdurzał się przed jakimkolwiek łączeniem rządu polskiego z powstańcami. Chociaż pod tym względem polityka Piłsudskiego nie odbiegała od taktyki NRL, to jednak postawę Naczelnika Państwa w Poznaniu boleśnie odczuwano i długo pamiętano. Mało popularny w Wielkopolsce „rewolucjonista i bezbożnik” zaskarbiał sobie trwałą niechęć także za wyolbrzymiane „konszachty” z imperialistami pruskimi. Oliwy do ognia dolewało wywożenie sprzętu i broni na potrzeby tworzonej armii ogólnopolskiej (Dworecki 1994, 2008).

¹³ Czubiński 2002, s. 254 i n.

¹⁴ Czubiński 1967, 1977.

¹⁵ Sprawy polskie... 1968, t. I, s. 57.

¹⁶ Tamże, s. 57.

-Rantzau 10 lutego 1919 r. wyrażał zadowolenie, że Komisja będzie usuwać wszelkie nieporządki spowodowane przez Polaków. Zaznaczono jednocześnie, że będzie ona wykonywała swą powinność poza granicami Rzeszy określonymi przez rozejm. „Wykonywanie zwierzchnictwa we wnętrzu tych granic jest wyłącznie rzeczą rządu niemieckiego. Dlatego przedstawicielom innych państw może on przyznać pewne kompetencje tylko o tyle, o ile został on w układzie do tego zobowiązany”. Nota ministra spraw zagranicznych stwierdzała też niemożność uznania polskich władz. Rząd Rzeszy nie może też dopuścić, aby obywatele kraju narodowości polskiej starali się o przeprowadzenie swych zamiarów „za pomocą gwałtownego odebrania obszarów niemieckich”. Zapowiadając opór, dopóki z granic Rzeszy nie zostaną usunięte wszystkie polskie formacje zbrojne, zaznaczono, że do czasu rozstrzygnięcia pokojowych nazwana przez marszałka Focha „Polska niemiecka” pozostaje w granicach Niemiec, które odrzucają „wszelkie wskazówki swych przeciwników co do zachowania się swych władz na tych obszarach”¹⁷.

Nota była pokłosiem źle układających się dla strony niemieckiej rozmów w sprawie kolejnego przedłużenia rozejmu. Generał Pierre Nudant, który reprezentował państwa ententy w Komisji ds. Rozejmu, 13 lutego wręczył delegacji niemieckiej warunki kolejnego przedłużenia rozejmu. Tym razem – inaczej niż 13 grudnia i 16 stycznia – rozejm miał objąć Wielkopolskę, a także wytyczyć linię demarkacyjną na tym terenie. Była to ważna zmiana dla obu głównych zainteresowanych – propolska i antyniemiecka. Protesty w Berlinie były ostre, jakby zapoznawały obiektywne warunki wynikające z podziału na zwycięzców i zwyciężonych. Minister Erzberger podczas zebrania Komisji Rozejmowej 14 lutego 1919 r. przedstawił oświadczenie będące odpowiedzią na „niesłychane żądanie” aliantów, aby Niemcy zaprzestali działań ofensywnych w poznańskim. Miał to

być „szczyt obcej ingerencji w wewnętrzną samodzielność jakiegoś narodu”. To, co Polacy czynią i do czego dążą, odbywa się na niemieckiej ziemi. Nie my napadamy, lecz Polacy, którzy przeszli w poznańskim do ogólnej ofensywy wojskowej. Niemcy, podobnie jak sojusznicy, zaakceptowali 13 punkt Wilsona, ale on nie zobowiązuje „przyglądać się bezczynnie, gdy Polacy usiłują przywłaszczyć sobie część ziem niemieckich”¹⁸.

Podobne sformułowania i argumenty pojawiły się w nocy z datą 15 lutego skierowanej przez ministra Rzeszy do marszałka Focha. Ponowiono pogląd, że linia demarkacyjna nie może naruszać zasad wilsonowskich zawartych w art. 13. Propozycja jej przebiegu nie może wywołać buntu, gdyż wytyczono ją wyłącznie przez tereny będące częścią państwa niemieckiego, gdzie administruje się z udziałem polskich przedstawicieli. Minister Erzberger złożył też oświadczenie rządu Rzeszy, odczytane przezeń 16 lutego wieczorem podczas posiedzenia Komisji Rozjemczej dotyczącej podpisania układu. Tym razem protestowano głównie przeciwko temu, że układ ignoruje stanowisko rządu niemieckiego wyłonionego z woli narodu i w należyty sposób. Zmusza on Niemców do opuszczenia na rzecz „powstańców polskich” wielu ważnych miejscowości z ludnością w większości niemiecką. Jeśli mimo wszystko Niemcy godzą się na ten stan rzeczy, to oczekują, „że również powstańcy polscy utrzymają linię demarkacyjną. W przeciwnym razie musimy być upoważnieni do podjęcia obrony siłą zbrojną”¹⁹.

Stała Komisja Międzysojusznicza ds. Zawieszenia Broni, która pod kierunkiem generała Pierre Nudanta działała w permanentnej w Spa, miała jednak jasne instrukcje.

¹⁸ Sprawy polskie... 1968, t. I, s. 380.

¹⁹ Tamże, t. I, s. 385. „Dziennik Poznański” 16 lutego na głównym miejscu strony pierwszej dał artykuł pt. *Krytyczne dni*. Liczono się z możliwością zerwania rokowań: „trzeba się liczyć z konsekwencjami najdalej idącymi”. Źródło tego napięcia upatrywano w tym, że w ostatnich tygodniach „oficjalna polityka niemiecka przybrała znów niesłychanie na pewno siebie”.

¹⁷ Tamże, t. I, s. 59; tekst zamieścił i omówił „Kurier Poznański” 14.02.19, s. 1–2.



Ryc. 2. Linia demarkacyjna według rozejmu w Trewirze z 16 lutego 1919 r. (Czubiński 2002, s. 264, ryc. XIV)

Znalazły one odzwierciedlenie w znowelizowanej treści art. 12 rozejmu z 11 listopada 1918 r. z Compiègne. Został on poszerzony o następujący akapit:

Niemcy muszą zaniechać niezwłocznie wszelkich kroków zaczepnych przeciwko Polakom w Poznańskim lub wszelkiej innej prowincji. W tym celu zabrania się im przekroczyć swymi wojskami linię: dawnej granicy Prus Wschodnich i Zachodnich z Rosją aż do Dąbrowy Biskupiej, następnie od tego punktu linię na zachód od Dąbrowy Biskupiej, na zachód

od Nowej Wsi Wielkiej, na południe od Brzozy, na północ od Szubina i Żnina, na południe od Szamocina i Chodzieży, na północ od Czarnekowa, na zachód od Miał, Międzychodu, Zbąszynia, Wolsztyna, na północ od Leszna, na północ od Rawicza, na zachód od Odolanowa, na zachód od Ostrzeszowa, na północ od Wieruszowa, następnie granicę Śląska²⁰.

Tekst prolongowanego rozejmu podpisanego w Trewirze 16 lutego 1919 r., a więc

²⁰ Gelberg 1958, s. 28–29.

Ryc. 3. Wojciech Korfanty i ks. Stanisław Adamski wręczają gen. Dowbor-Muśnickiemu sztandar 1 pułku strzelców wielkopolskich; Plac Wolności w Poznaniu, 26 stycznia 1919 r. (Czubiński 2002, ryc. 75)



w przeddzień terminu określonego w poprzednim miesiącu, był przejawem rosnącej determinacji polityków i wojskowych francuskich, świadomych wzmagającego się oporu Niemców – od polityków z pierwszego szeregu po mieszkańców wsi i małych miast. Dotyczyło to zwłaszcza regularnie podnoszonego argumentu o przewadze liczby Niemców na niektórych terenach objętych powstaniem. Ta część mieszkańców oczekiwała pomocy i obrony przed agresywnymi Polakami, którzy przybywają także z innych miejscowości, aby gwałtem przeprowadzić zmiany. Aktami samoobrony tłumaczono także potyczki i walki o różnym nasileniu, prowadzone po obu stronach frontu będącego linią demarkacyjną. Fakty ostrzału artyleryjskiego nie mogły być jednak kładzione na karb „niezdyscyplinowanych band”, o czym mówił 20 lutego podczas posiedzenia Komisji w Warszawie generał Giovanni Longhena Romei – włoski członek Komisji Międzyzalianckiej²¹.

Jednostkowe incydenty, wręcz niemożliwe – w ówczesnych warunkach i konfronta-

cyjnej atmosferze – do uniknięcia, składały się w pewną całość. Równolegle do batalii o rozejm prowadzonych przez polityków i dyplomatów toczyły się walki; wiwaty mieszały się z pogrzebami. Wiele miejscowości było terenem zmiennie rozwijających się operacji. Licząc na rychły rozkaz o przerwaniu ognia na zasadzie *status quo* z dnia i godziny jego wydania, każda ze stron dążyła do zajęcia możliwe największego obszaru. Generał Dowbor-Muśnicki rozkaz o przejściu do kontrataku na wszystkich trzech aktywnych wówczas frontach wydał w końcu stycznia 1919 roku²².

Przełomowe znaczenie dla powstańców, a także odradzającej się Polski miało to, że gotujące się do interwencji wojska niemieckie otrzymały ostrzeżenie, że ich akcja wywoła po stronie przeciwnej reakcję całej zwycięskiej maszyny i będzie powodem do kontynuowania wojny. Pierwszorzędną przeto konsekwencją rozszerzenia rozejmu dokonanego w Trewirze 16 lutego 1919 r. było uznanie Powstania Wielkopolskiego przez mocarstwa jako elementu czynu zbrojnego,

²¹ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 388.

²² Dowbor-Muśnicki 1935, s. 293.

nad którego finałem pracuje właśnie konferencja pokojowa w Paryżu. Nie dziwi przeto dominująca w poważnej historiografii teza, że rozejm uratował powstanie i ustrzegł Wielkopolskę od trudnych do przewidzenia konsekwencji. Także takie spojrzenie – niechętnie raczej podnoszone w atmosferze rocznicowych uroczystości²³ – jest konieczne dla uzyskania prawdziwego obrazu, mającego przecież różne barwy, nie mówiąc o odcieniach, przy oglądzie z różnych perspektyw.

Zewnętrznym przejawem nowej sytuacji w szerszym wymiarze było uznanie *de iure* Polski przez Stany Zjednoczone 30 stycznia 1919 r. Dopiero kilka tygodni później podążyły tym śladem rządy Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch, które w dniach 24–27 lutego tegoż roku także uznały Polskę. Uznanie Polski *de facto* (warunkowe) dokonało się po notyfikowaniu przez Piłsudskiego 16 listopada 1918 r. powrotu Polski na mapę Europy. Teraz przyszło uznanie jej istnienia bezwarunkowo i nieodwołalnie przez główne państwa Ententy. Był to doniosły akt polityczny. Można mówić – aczkolwiek *toute proportion gardée* – zarówno w Warszawie, jak i w Poznaniu, ale także w Paryżu o uczuciu ulgi, że narastająca groźba zdecydowanej akcji niemieckiej została oddalona. Tym bardziej, im realniej brano pod uwagę ryzyko wznowienia wojny, a umysły polityków przenikała groźba zlania się masy zbolszewizowanych żołnierzy rosyjskich, których powiodą na zachód oficerowie niemieccy. W tych uwarunkowaniach Powstanie było trybikiem kształtującym rzeczywistość powstającego układu politycznego i terytorialnego na styku niemiecko-polsko-rosyjskim.

Radość, satysfakcja i przekonanie o sukcesie objęły Poznań, Wielkopolskę, ale również Polaków z innych części budującego się państwa. Emocje były ogromne, na miarę indywidualnie ocenianych zagrożeń. Atmosferę podgrzewało przybycie do Warszawy 12 lutego 1919 r. Komisji Międzypaństwowej, mającej przygotować dla uczestników konferencji pokojowej referat o sytuacji w Pol-

sce. Komisja ta – witana wylewnie, wręcz entuzjastycznie – miała też służyć Polakom pomocą w zakończeniu walk z sąsiadami. Chodziło także o Niemcy, gdyż „inwazja Polaków na terytorium niemieckie zmierza do odnowienia niemieckiego ducha wojennego i do opóźnienia rozwiązania armii niemieckich...”²⁴. W tym stanie rzeczy Komisja, licząca kilkadziesiąt osób reprezentujących cztery mocarstwa (Japonia zrezygnowała z udziału), po 16 lutego stała się organem Komisji Rozejmowej w Spa, która dokument trewirski przygotowała. Najważniejszym zadaniem przyjezdnych, którym przewodził polityk francuski Joseph Noulens (stąd także używana nazwa „Komisja Noulensa”), miała za zadanie sprawdzić i egzekwować w terenie przestrzegania rozejmu oraz uszczegółowienie linii demarkacyjnej. Piętrzące się trudności – tak obiektywne, jak i subiektywne – starał się rozwiązać przybyły z ramienia Komisji Rozjemczej generał Pierre Dupont, kierujący także francuską misją repatriacji jeńców. Efektem rozmów z członkami Komisji Noulensa, która rezydowała w Warszawie, było przygotowanie do podjęcia konkretnych rozmów w Poznaniu ze stroną niemiecką – przedstawicielami rządu i wojska. Optymistyczne założenie, że sprawa ta nie nastręczy trudności, okazało się fałszywe. Przerwa w podróży generała Duponta i jego wizyta w Poznaniu – po drodze z Warszawy do Berlina – znacznie się przedłużyła. W czasie spotkania 22 lutego generałów Duponta z Dowbor-Muśnickim oraz ściągniętymi spiesźnie z poszczególnych odcinków oficerami „znającymi warunki miejscowe” swoją aktywną rolę zaznaczyła też strona polska. Na pytanie gościa o warunki, na jakich Polacy byłiby skłonni zaprzestać walki z Niemcami, padały wymijające odpowiedzi. Po zarządzonej przerwie pojawiła się groźba, że niepowodzenie misji generała Duponta może odwlec przyjazd do Poznania oczekiwanej Komisji Noulensa. Za pojednawczą propozycję uznano słowa ko-

²³ Więcej zob. Sierpowski 2008, s. 43–76.

²⁴ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 56–57; więcej zob. Sierpowski 2010, s. 557–566.

misarza Adama Poszwińskiego, aby przyjąć obecną linię bojową bez zmian jako linię demarkacyjną. Deklaracja ta została przyjęta przez generała Duponta jako otwierająca możliwość zmuszenia Niemców do zaprzestania walki. Spodziewane w perspektywie kilku dni rozmowy miały być prowadzone w Poznaniu, przy czym aliantów miała reprezentować Komisja Noulensa²⁵.

Generał Dupont był najważniejszą osobą przygotowującą rozmowy na temat efektywnego wprowadzenia rozejmu w życie. Do niego też zwracał się w tej sprawie 24 lutego minister Erzberger, nalegając na szybkie rozpoczęcie rozmów w celu wytyczenia w terenie linii demarkacyjnej, której brak powoduje niemożliwe do uniknięcia tarcia i nieporozumienia. Sądził, że powinien to przeprowadzić specjalny zespół, wyłoniony z członków Komisji Noulensa oraz wojskowych niemieckich i polskich²⁶. Generał Dupont występował w roli osoby przełamującej pierwsze lody. Spierano się też o miejsce i organizację negocjacji. Czas płynął. Dyskutowany publicznie z powodu protestów niemieckich przyjazd Komisji Noulensa wzbudził w Poznaniu ogromne emocje. Gazety polskie prześcigały się w doborze słów mających podkreślić dziejowe znaczenie tego wydarzenia, do którego ostatecznie doszło w sobotę, 1 marca 1919 r.

Janina z Puttkamerów Żółtowska zanotowała w „Dzienniku”, że przyjazd Misji Międzysojusznicznej odmienił miasto:

Szare brudne domy Poznania zostały przeistoczone, bo każde okno świeciło się krasną nalepianką, z każdego okna i balkonu powiewały narodowe chorągwie. Takiej rozrzutności, takiego nadmiaru czerwieni i bieli nie widziałam w Warszawie. Boczne ulice niczym nie ustępowały głównym w pięknej dekoracji²⁷.

Wszystkie szkoły w Wielkim Księstwie były zamknięte. Poznań przeżywał wielkie

dni, widząc w członkach Komisji Międzysojusznicznej archaniołów najlepszych wieści. Rauty, obiady, kolacje, przyjęcia w dużych grupach, liczących nieraz kilkadziesiąt osób, i bardzo wąskich gremiach; przemówienia, sztandary, hymny z najlepiej znaną i popularną Marsylianką²⁸.

Oczy biesiadników i publiczności zwrócone były przede wszystkim na przewodniczącego Komisji oraz francuskich wojskowych. Dużą popularnością cieszyli się przedstawiciele Italii, ambasador Cesare Montagne i generał Giovanni Romei²⁹, którzy przybyli transportem kolejowym razem z przewodniczącym i grupą francuską. Dopiero we wtorek 4 marca pociągiem specjalnym dojechali profesor Robert Lord z USA, generał Carton de Wiart z brytyjską świtą, generał Barthélémy oraz kilku wyższych oficerów z tych państw. Witili ich na dworcu komisarze NRL – Korfanty i Poszwiński oraz generał Dowbor-Muśnicki. Czekano na nich z oficjalnym rozpoczęciem prac. Już pierwsze obrady podjęte we własnym gronie ujawniły jednak istotne różnice zdań. Generał Francis Joseph Kernan – przedstawiciel armii Stanów Zjednoczonych – zdecydowanie zakwestionował udział Polaków w spotkaniach Komisji z pełnomocnikami niemieckimi. Dowodził, że nad wyraz delikatna rola Komisji zostałaby przez to wystawiona na poważną próbę, sugerując nawet, że jest ona organem do pewnego stopnia stronnictwa. Przypomniawszy też o twierdzeniu Niemców uważających Polaków z Wielkopolski za buntowników i separatystów: przyszłość tego terytorium miała zostać określona dopiero przez konferencję pokojową. Generał Kernan obawiał się „irytacji” pełnomocni-

²⁸ W całym Poznaniu nie znalaziono nut hymnu Stanów Zjednoczonych. Orkiestra trenowała, słuchając płyty gramofonowej. Adiutant gen. Kernana poinformowany, że melodia grana po toaście Wojciecha Korfanteo na cześć USA i prezydenta Wilsona jest hymnem jego kraju, stwierdził: „tak mi się zdawało, ale melodia diabelnie się zmieniła od czasu, gdy ją ostatni raz słyszałem”, Kęszycki 2005, s. 58.

²⁹ Sierpowski 2009, s. 131–144.

²⁵ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 390.

²⁶ Tamże, t. I, s. 394; obszerniej: Sierpowski 2013, nr 3, s. 12 i n.

²⁷ Żółtowska ????, s. 30.

ków niemieckich oraz godnych pożalowania, ale prawdopodobnych demonstracji.

Problem ten, podjęty także przez włoskiego delegata, zamknął ambasador Noulens oświadczeniem, że nigdy nie było mowy o dopuszczeniu Polaków do dyskusji na posiedzeniach Komisji. W grę wchodzi natomiast wykorzystanie ich – o ile zajdzie taka potrzeba – w charakterze ekspertów, dobrze rozeznanych w kwestiach szczegółowych. Będą oni oczekiwali na wezwanie w osobnej sali³⁰.

Duże wyczulenie odnośnie do wyłączności Komisji Noulensa na rozmowy z przedstawicielami Niemiec znajdowały oddźwięk w publicznych wystąpieniach członków NRL, Komisariatu, a także pojedynczych osób uważanych za reprezentujących polski punkt widzenia. Dotyczyło to także polskiej prasy, w tym szczególnie artykułów redakcyjnych. Liczono się, mówiono i pisano o prowokacjach niemieckich, a wówczas „każdy atak odeprzemy stanowczo, sami jednak jak najściślej przestrzegać winniśmy rozejmu, aby na naszą młodą armię polską żaden nie padł cień”³¹. Niezależnie od powściągliwości, pilnowanej i na ogół przestrzeganej przez stronę polską, delegacja niemiecka licząca 29 osób odmówiła podjęcia negocjacji w Poznaniu i zaproponowała ich rozpoczęcie w Krzyżu, w sali dworca kolejowego. Ten jednodniowy epizod został zamknięty już 5 marca zgodą na obrady w Poznaniu. Mogło się to dokonać za poręczeniem przedstawicieli komisji, że będzie „spokój i poprawne zachowanie się ludności”³². Rozmowy toczyły się na Zamku od 10 rano i 16 po południu z przerwą obiadową. Na ich zamknięcie dano sobie 10 dni.

Były to dni pracowite, ale mało owocne. Spierano się o detale, drobiazgi i odracza-

no tematy, oczekując na instrukcje z Berlina lub Kołobrzegu; powracano do spraw jako by już uzgodnionych. Po stronie niemieckiej nie było woli ich zakończenia. O przeciągających się rozmowach oraz manewrach opóźniających efektywne wprowadzenie rozejmu w życie były informowane rządy państw reprezentowanych w Komisji oraz Sekretariat Generalny Komisji Pokojowej. Depesza z 16 marca mówiła o nałożonym na obie strony obowiązku wycofania ich artylerii na odległość 20 km od linii demarkacyjnej. Postanowienie to, przyjęte przez Niemców 5 marca, zostało później zakwestionowane, z propozycją wycofania artylerii tylko o 6 km. Komisja Noulensa dla położenia kresu „przewlekaniu sprawy” przez delegację niemiecką sugerowała interwencję rządów koalicji w Berlinie przez Naczelnego Dowództwo Sprzymierzonych³³.

Pokłosie podobnych sugestii było znikome lub żadne. Bez echa pozostała np. opinia generała Romei, kiedy pisał o „winie za walki na froncie poznańskim, która spada prawie całkowicie na Niemców”, o ich ostrzale artyleryjskim oraz wykorzystywaniu pociągów pancernych. Rada Najwyższa w ogóle nie reagowała na sugestię wojskowego nacisku na Niemcy, chociażby przez wysłanie floty alianckiej do Gdańska, co miało ratować prestiż i powagę Komisji oraz konferencji pokojowej³⁴.

Niemieckie sabotowanie prac nie budziło wątpliwości, aczkolwiek powtarzające się oczekiwania na konsultacje rządu lub/i naczelnego dowództwa zwykle nie przesądzało sprawy. Niechęć wojskowych z Kołobrzegu do podpisania układu była wyraźniejsza i bardziej jednoznaczna. Generał Dudant jako przedstawiciel sił sojuszniczych 18 lutego stwierdził, że uważa swoją misję za zakończoną, a tekst projektu porozumienia przekazuje marszałkowi Fochowi, aby wpro-

³⁰ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 404–405.

³¹ „Kurier Poznański” 19.02.1919, s. 1. Trzeba jednak zauważyć, że na kolejnych stronach Kuriera czy Dziennika zamieszczano komunikaty z frontu, rozkazy, opisy sytuacji, informacje o pogrzebach itd.

³² „Dziennik Poznański” 7.03.1919, s. 2; więcej zob. Sierpowski 2008, s. 67–82.

³³ *Sprawy polskie...*, t. I. Tamże, s. 417–418.

³⁴ Obszernie: Gianfrida 1966, s. 217; autor zamieszcza także kilka dokumentów, w tym raport końcowy gen. Romei z 30 kwietnia 1919 r. (s. 214–222), który jest poważną analizą sytuacji Komisji.

wadził je w życie „jako część składową ogólnego rozejmu”³⁵. Podobne zamiary spreeczował przewodniczący Noulens, który zapowiedział i uskutečnił wyjazd z Poznania dnia następnego. Podczas obiadu wydane go na cześć komisji 19 marca przez Komisarjat NRL, Noulens wznosił toast, w którym mówił o „słusznym wzburzeniu ludności polskiej przeciwko nieprzyjacielowi, który ją tyranizował”. Pobyt w Poznaniu przekonał go, że jeśli tylko ręka trzymająca wroga zwalnia ucisk, arogancja powraca i główne dowództwo niemieckie przygotowuje odwet. Polacy nie mają jednak czego się obawiać, bo rozejm trwa i „biada Niemcom, gdyby go chciały ignorować [...] armie koalicji stojące nad Renem zmusiłyby Niemców do wstrzymania się i do kapitulacji. Bezpieczeństwo Polski pozostaje zapewnione gwarancją naszej armii na froncie zachodnim”. Mówca był też przekonany, że Niemcy wkrótce będą musiały przyjąć ustalone w Poznaniu warunki rozejmu, które mogą być jeszcze ostrzejsze. „Zmusimy Niemców do przyjęcia skutków swej klęski i do poniesienia całego ich ciężaru...”³⁶.

Komisja Noulensa po powrocie do Warszawy postanowiła 21 marca, aby nie dopuścić do żadnych dalszych rokowań i zgodzić się tylko na przybycie do Warszawy „jedynie dwom pełnomocnikom niemieckim dla złożenia podpisów”. Czekali bez nadziei na spełnienie, raczej pakując walizki i gotując się do wyjazdu, najpierw do Krakowa, a 1 kwietnia do Paryża, gdzie stanęli 9 kwietnia.

Niemal dwumiesięczna praca Komisji Noulensa przyniosła nader skromne efekty praktyczne. Propozycja współpracy z tzw. Komisją Cambona, która zajmowała się sprawami polskimi w ramach paryskiej konferencji pokojowej, nie została przyjęta; 29 kwietnia sekretarz generalny konferencji pokojowej Paul E. Dutasta powiadomił Noulensa o rozwiązaniu Komisji pracującej pod jego kierownictwem³⁷. Są podstawy, aby są-

dzić, że także nadsyłane z ziem polskich informacje i raporty nie miały wpływu na tok prac paryskich. Głos decydujący wylaniał się z za kontrowersji francusko-anglosaskich, na tle ich ogólnoeuropejskich lub nawet globalnych interesów.

W skromnej optyce poznańsko-wielkopolskiej wydarty walką i zbiorowym naciśnięciem Polaków rozejm w Trewirze pozostaje ważnym wydarzeniem o przełomowym wymiarze. Ziemie zaboru pruskiego zostały uznane za obszar, któremu zwycięskie mocarstwa gwarantują ochronę na równi z innymi terytoriami podlegającymi zmianie swej przynależności państwowej, ze słynną Alzacją i Lotaryngią na czele. Dzięki rozejmowi w Trewirze brane pod uwagę, czy choćby tylko spodziewane włączenie zaboru pruskiego do państwa polskiego (niezależnie od gwałtownych sporów wewnętrznych) stawało się wysoce prawdopodobne, dla wielu pewne, nawet oczywiste. Wpływu takich nastrojów społecznych na zawile procesy towarzyszące odrodzeniu się państwa polskiego nie można przecenić.

Atrakcyjna dla wielu, także zawodowców, historia alternatywna podsuwa wiele możliwości, zwłaszcza z uwzględnieniem wiekowej optyki. Skoro niezmiennie przykłada ona duże, wręcz fundamentalne znaczenie do państwa jako optymalnej formy organizacyjnej narodu, traktat rozejmowy z Trewiru i idący jego śladem traktat wersalski odgrywają dla Polski nadal rolę kluczową. Ustaliły one granice polskoniemieckie na odcinku wielkopolskim zgodnie z linią zasięgu Powstania Wielkopolskiego. To jego zasadnicze, jeśli nie główne znaczenie. Ofiara z życia 2 tys. powstańców i żołnierzy nie była daremna, tym bardziej, że traktat przyznawał Polsce również miasta będące w rękach niemieckich, takie jak: Chodzież, Nakło, Leszno, Rawicz, Kępno, Zbąszyń, a nawet Bydgoszcz. Granica została przesunięta znad Prosnego jeziora zbąszyńskiego, a na Pomorzu spod Kruszwicy po Bałtyk. Dla kształtującego się obszaru państwa polskiego było to 46 tys. km² i kilka milionów obywateli – i to jakich ziem i jakich obywateli!

³⁵ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 423.

³⁶ Tamże, s. 426.

³⁷ *Sprawy polskie...*, t. III, s. 333, szerzej zob. Kamiński 2001, s. 121–122.

BIBLIOGRAFIA WYKORZYSTANA W ARTYKULE

- AAN, Komitet Narodowy Polski, sygn. 118.
- Adamski S., 1949, *Z życia i publicznej działalności biskupa Stanisława Adamskiego*, Katowice.
- Czubiński A., 1967, *Rewolucja w Niemczech 1918–1919*. Poznań [wyd. 2. 1977]
- Czubiński A., 1988, *Rewolucja październikowa w Rosji i ruchy rewolucyjne w Europie lat 1917–1921*. Poznań.
- Czubiński A., 1999, *Historiografia Powstania Wielkopolskiego 1918–1919*, w: *Powstania w Wielkopolsce XVII–XX wieku*, red. B. Polak, Koszalin.
- Czubiński A., 2002, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza-charakter-znaczenie*, Poznań [w serii *Powstania Polskie 1918*; wyd. III popr. i uzupełn.]. Przedruk w: Sierpowski S. (red.), 2003, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Katalog źródeł i materiałów*, Poznań.
- Dąbrowska M., 1988, *Dzienniki*, Warszawa.
- Dowbor-Muśnicki J., 1935, *Moje wspomnienia*, Warszawa.
- Dworecki Z., 1994, *Poznań i poznaniacy w latach II Rzeczypospolitej 1918–1939*, Poznań
- Dworecki Z., 2008, *Poznańskie i Piłsudski*, Poznań.
- „Dziennik Poznański” 7.03.1919
- Gianfrida A., 1966, *Missioni e addetti militari in Polonia 1919–1923*, Roma.
- Gelberg L., 1958, *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów*, t. II. Warszawa.
- Hauser P., 1984, *Niemcy wobec sprawy polskiej X 1918 – VI 1919*, Poznań.
- Kamiński M. K., 2001, *Konflikt polsko-czeski 1918–1921*, Warszawa.
- Kęszycki D., 2005, *Z dni powstania wielkopolskiego. Wspomnienia 1918–1920*, Poznań.
- „Kurier Poznański”, 22.02.1919.
- Lisiak H., 1992, *Paderewski: od Kuryłówki po Arlington*, Poznań.
- Schramm T., 1986, *Verwaltungsgebiet Ober Ost*, w: S. Sierpowski (red.), *Studia z najnowszej historii Niemiec i stosunków polsko-niemieckich*, Poznań.
- Sierpowski S., 1992, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, Poznań.
- Sierpowski S., 2008, *O powstaniu wielkopolskim nie tylko rocznicowo*, Leszno.
- Sierpowski S., 2008, *Wielkopolski epizod Komisji Międzysojuszniczej w 1919 roku*, „Kronika Wielkopolska” nr 4.
- Sierpowski S., 2009, *Pierwsi oficjalni przedstawiciele Włoch w odradzającej się Polsce*, w: J. Knopek, D. Magierek, M. Polak (red.), *W kręgu zagadnień europejskich*. Koszalin.
- Sierpowski S., 2010, *Czy spory o POW z. p. wracają do gry?*, „Rocznik Leszczyński” t. 10.
- Sierpowski S., 2010, *Geneza i zadania Komisji Międzysojuszniczej w Polsce w 1919 r.*, w: M. Hejger, W. Skóra (red.), *Polska i sąsiedzi. Studia z dziejów kultury, gospodarki i myśli politycznej*. Pruszcz Gdański-Słupsk.
- Sierpowski S., 2013, *Działalność Misji Międzysojuszniczej w Polsce w 1919 roku*, „Dzieje Najnowsze” R. XLV, nr 3.
- Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, 1968, Warszawa.
- Wróński Z., 1963, *Sprawa polskiej granicy zachodniej w latach 1918–1919*, Poznań.
- Żółtowska J., 2003, *Dziennik. Fragmenty wielkopolskie 1919–1933*. Wybór, opracowanie i wstęp Barbara Wysocka, Wydawnictwo WBPiCAK, Poznań

Truce in Trier in 1919

SUMMARY

Wielkopolska Uprising is an important element connected with the return of Poland on the map of Europe. It is also strongly related to the history of Poland, Germany and also several other centres of political power, including the empires. When in January 1919, revolution in Germany was

put under control, the government planned a great pacification action in Wielkopolska. The headquarters was moved from Kassel to Kołobrzeg. As a result of concerns of German politicians (despite pressures from the army) but also solicitation from the Commissariat of the Supreme People's Council (NRL) and Polish government in Warsaw, victorious empires forced Germany on 16th February 1919 to expand the cease-fire treaty from November 11 1918 also to Wielkopolska. This decision demanded ceasing "any aggressive actions by Germany", as of the day of signing the truce in Trier. De facto it saved Wielkopolska Uprising. The role of France in conducting this action should also be emphasized. The remaining empires took into account or even looked up to the protection from German military force, with hope to turn it against Bolsheviks Russia which evoked general concern. The truce in Trier can also be treated as the recognition of the uprising by the empires, as an element of military action, which was to be completed on peace conference in Paris at that time. Decisions were taken there, hence interallies commissions which were on Polish land in 1919 did not have any direct influence on the effective implementation of armistice treaty on Polish territory. Decisions were taken in Paris, without reference to the results of their work, which were effectively sabotaged by German servicemen. The Treaty of Versailles also established Polish-German borders in the area of Wielkopolska in accordance with the reach of Wielkopolska Uprising. This is its prime, if not the main meaning. The Treaty granted Poland also the cities which belonged to Germany: Chodzież, Nakło, Leszno, Rawicz, Kępno, Zbąszyń or even Bydgoszcz. The border was moved from Proszna to Zbąszyńskie Lake and in Pomorze from Kruszwica to Bałtyk. For the emerging territory of the Polish state it was 46 thousand square kilometers and several million citizens. The author favors the thesis that the Treaty in Trier saved the uprising and protected Wielkopolska or maybe even resurging Poland against the consequences which were difficult to predict.